

Sąd kapturowy nad polskim Internetem. Kto będzie następny?

6 maja 2022

W ostatnich tygodniach kolejne strony internetowe znikają z polskiego internetu. Łączy je (prawdopodobnie) to, że Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego uznała je za zagrażające bezpieczeństwu państwa. Wojna w Ukrainie wzbudza w nas słuszny gniew wobec agresora i osób, które łączymy z rosyjską propagandą. Ale mechanizm blokowania stron zastosowany wobec stron domniemanych propagandystów Kremla jest tak skonstruowany, że pojawiają się uzasadnione obawy, kto będzie następny.

Opisane przez [„Zaufaną Trzecią Stronę”](#) blokowanie stron internetowych przez Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego opiera się o art. 180 ust. 1 „Prawa telekomunikacyjnego”. Pozwala on na ograniczenie dostępu do stron, jeśli te „mogą zagrażać obronności, bezpieczeństwu państwa oraz bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu”. Decyzja w sprawie blokady:

- opiera się na bardzo szerokich kryteriach, np. „porządek publiczny”),
- nie podlega jakiegokolwiek kontroli,
- ani właściciele stron, ani opinia publiczna nie są w żaden sposób informowani o tym, co się stało.

Oznacza to zatem, że podmiot, który zarządza blokadą (w praktyce najczęściej Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego – prawdopodobnie, bo informacje o blokowaniu są niejawnie) jest zarówno oskarżycielem, jak i sędzią w tak fundamentalnej sprawie, jak ograniczenie wolności słowa.

Polskie przepisy przewidują jeszcze kilka innych sytuacji, kiedy strona internetowa może być zablokowana:

- zgodnie z ustawą antyterrorystyczną ABW może zarządzić blokadę wobec stron propagujących treści związane z terroryzmem (art. 32b ustawy o ABW)
- zgodnie z ustawą hazardową Krajowa Administracja Skarbowa może zarządzić blokadę wobec stron dostawców gier hazardowych naruszających polskie prawo (Ministerstwo Finansów na podstawie art. 15f ustawy o grach hazardowych prowadzi „Rejestr Domen Służących do Oferowania Gier Hazardowych Niezgodnie z Ustawą”).

W obu tych sytuacjach decyzja o blokadzie nie jest arbitralna. W sprawach związanych z terroryzmem konieczne jest uzyskanie wcześniejszej zgody Prokuratora Generalnego i sądu. W sprawach hazardu właściciel strony internetowej jest informowany o blokadzie i może się od niej odwołać. Nie wiemy, która z tych ścieżek byłaby lepsza w obecnej sytuacji, ale nie mamy wątpliwości, że stawka w postaci cenzurowania Internetu jest zbyt wysoka, by pozostawić decyzje wyłącznie służbom.

Wolność słowa – jak wszystkie prawa – podlega ograniczeniom, ale tylko w wyjątkowych sytuacjach i pod pewnymi warunkami. Ani niepłacenie podatków przez organizatorów gier hazardowych, ani zagrożenie terrorystyczne, ani nawet wojna u najbliższych sąsiadów nie unieważnia praw podstawowych. W tym wypadku jednak oskarżyciel pełni zarazem rolę sędziego, a oskarżeni nawet nie wiedzą, że zostali skazani, nie mówiąc o prawie do obrony. W ten sposób ofiarą cenzorskiego skalpela może paść każdy portal, który nie spodoba się władzy. Kto będzie następny?

Autorstwo: Wojciech Klicki, Anna Obem

Źródło: Panoptikon.org